
PRZEJŚCIE NISKOKONFLIKTOWE

Byłem wtedy studentem uczestniczącym w programie *Experiment in International Living 1962*, gościem amerykańskiej rodziny z Minneapolis. To właśnie w ich domu spostrzegłem stojącą na regale książkę, której tytuł mnie zaskoczył: *America Conquers Britain – A Record of Economic War*¹. Otworzyłem ją na chybił trafił (niedawno sprawdziłem: na s. 19) i przeczytałem:

„The relations between the United States and Great Britain grow increasingly unhappy. The usual committees of friendship are being formed – always an ominous sign, and the usual signals of a faith in doubt are being flown, such as: «War between the United States and Great Britain is unthinkable.» When I hear that I am reminded of the sailor who in dire peril expressed a thankfulness that his religion was left”.

Autor, wybitny dziennikarz (potem także wydawca prasowy), Ludwell Denny, cytował brytyjskiego premiera Ramsaya MacDonalda mówiącego o swym poprzedniku (Herbercie Asquithu, premierze w latach 1908–1916). Pisał:

„A few days later Britain was at war with Germany. «War between America and Britain is unthinkable», we are told now [...]. War between America and Britain is more probable than the war between America and any other Power. This does not mean that such a war is inevitable. It does mean that the causes that have produced other wars, and specifically British wars, are active in virulent form in Anglo-American relations now”².

Książka ukazała się w 1930 r., żadnej wojny amerykańsko-brytyjskiej oczywiście nie było, lecz poczułem się nieswojo. Odłożyłem książkę

RYSZARD STEMPLOWSKI, DYREKTOR POLSKIEGO INSTYTUTU SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH (1999–2004)

¹ L. Denny, *America Conquers Britain. A Record of Economic War*, A. A. Knopf, 1930.

² *Ibidem*, s. 3.

do późniejszej lektury, ale wtedy mignął mi jeszcze tytuł stojącej obok: *The Uncertain Ally*. Na skrzydełku widniał tekst:

„Is the American advocacy of freedom of international trade an instrument of imperialistic expansion? [...] Must we guard ourselves against a «Washington–Moscow Axis», based on antipathy to the British Commonwealth? [...] Is Anglo-American friendship possible?”

Ta książka została wydana w 1957 r., a jej autorem był brytyjski konserwatysta, absolwent Oxfordu (podczas studiów członek partii komunistycznej), poseł do parlamentu, o którym wtedy wiedziałem mniej niż teraz³. „Niepewnym sojusznikiem” w tytule książki były USA! Moja edukacja postępowała w szybkim tempie⁴. Wiedziałem jednak, że opinie trzeba plasować w odpowiednim kontekście, a tego wystarczająco nie znałem. Moja niewiedza dotyczyła także procesu zastępowania Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii – jako światowego hegemonu – przez Stany Zjednoczone Ameryki. Nie posługiwano się wtedy tak często tym terminem, pojawiał się on zwykle przy komentowaniu marksistowsko-rewizjonistycznej myśli Gramsciego. Pisano zwykle o imperium, co nie przełożyło się do dziś na powstanie powszechnie akceptowanej definicji tego pojęcia⁵.

Teraz czytam książkę dotyczącą tego samego problemu, napisaną przez Kori Schake: *Safe Passage. The Transition from British to American Hegemony*⁶. Żadnej z wymienionych wyżej publikacji autorka nie wymienia. Nie były to

³ J. Biggs-Davison, *The Uncertain Ally*, Christopher Johnson, 1957.

⁴ R. Stemplowski, *Exploring the Prospects for EU-US Relationship*, w: *idem* (red.), *Prospects for EU-US Relationship*, PISM, 2001, s. 3–5.

⁵ Literatura przedmiotu i rozmowy z historykami prowadzą mnie do pesymistycznego, choć może daleko idącego wniosku, że nawet czołowi spośród nich nie są w stanie uzgodnić niczego poza tym, że żaden z nich nie wie, co to jest imperium. Można porównać książki pod podobnymi tytułami: K. MacQuarrie, *The Last Days of the Incas* (Portrait, 2008) oraz P. Clarke, *The Last Thousand Days of the British Empire* (Allen Lane, 2007). Druga z nich zawiera uzasadnienie tezy, że głównym powodem upadku imperium brytyjskiego była utrata Indii. Rzuca to pewne światło na analizę stosunków amerykańsko-brytyjskich. Kto nadal sądzi, że rozważania o upadku Inków niczego nie wnoszą do badań innych upadków, niechaj przeczyta, co Janusz Tazbir pisze o recepcji licznych utworów literackich i rozpraw filozoficznych (głównie zagranicznych) o Inkach i Indianach w ogóle, recepcji, która miała miejsce w Warszawie, stolicy słabnącej Rzeczypospolitej Szlacheckiej, a następnie w Galicji pod austriackim zaborem: J. Tazbir, *Rzeczpospolita Szlachecka wobec wielkich odkryć*, Wiedza Powszechna, 1973 i *idem*, *La República Nobiliaria polaca frente a América: opiniones y contactos*, „Estudios Latinoamericanos” 1990, nr 13, zwłaszcza s. 121–140.

⁶ K. Schake, *Safe Passage. The Transition from British to American Hegemony*, Harvard University Press, 2017, 389 s., bez bibliografii oraz indeksu rzeczowego.

wielkie naukowe dzieła, ale jednak ilustrowały charakterystyczne przejawy procesu brytyjskiej deimperializacji czy, jeśli kto woli, dehegemonizacji.

Autorka pisała recenzowaną książkę jako badaczka w Hoover Institution (na Uniwersytecie Stanforda), mając już za sobą doktorat i wieloletnią pracę w Departamencie Obrony, gdzie zajmowała się m.in. problematyką europejską, NATO, zjednoczenia Niemiec itp. Była zatrudniona również w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego za rządów Busha seniora, następnie w Departamencie Stanu (planowanie polityczne), była też starszym doradcą politycznym w republikańskiej kampanii prezydenckiej McCain–Palin, a po wydaniu książki została wicedyrektorką International Institute for Strategic Studies. Ma doświadczenie, które ułatwia prowadzenie badań nad stosunkami międzynarodowymi. Recenzowana książka ma charakter politologiczny.

Autorka pisze w pierwszym zdaniu, powołując się na pracę Roberta Gilpina:

„Hegemonia to zdolność do stanowienia zasad zaangażowania międzynarodowego i porządku w stosunkach między państwami poprzez egzekwowanie tych zasad”. (s. 1)

Kori Schake zaprzecza, jakoby zamierzała tworzyć teorię stosunków międzynarodowych, redefiniować czy choćby doskonalić koncepcję hegemonii (w tym zakresie cytuje innych). Pragnie opisać wyjątkowy przypadek pokojowej zmiany hegemonu.

Książka składa się z trzynastu rozdziałów, z czego dziewięć opisuje poszczególne fazy procesu przejścia:

Doktryna Monroe. Prezydent USA James Monroe ogłosił w 1823 r., że Stany Zjednoczone sprzeciwiają się tworzeniu europejskich kolonii na kontynencie amerykańskim. Tym samym umacniały państwa Ameryki Łacińskiej, które niedawno uzyskały niepodległość. Paradoksalnie wtedy to nie słabe jeszcze USA, lecz imperium brytyjskie gwarantowało de facto niepodległość tych państw, dzięki czemu mogło prowadzić handel i mieć swobodę żeglugi. Z czasem jednak to USA zaczęły dominować, interpretując tę doktrynę jako sprzeciw wobec ewentualnej obecności wojskowej spoza Ameryki (dodajmy, że dotyczyło to i wpływów sowieckich).

Spór o granice stanu Oregon. USA przejęły północnozachodnią część terytorium XIX-wiecznej Ameryki (posiadłości kontrolowane prawnie od 1818 r. przez Londyn i Waszyngton) w sojuszu z brytyjskimi reformistami na terytorium Oregonu, co – dodajmy – godziło także w wewnętrzną suwerenność imperium brytyjskiego.

Wojna domowa. Brytyjczycy zajęli stanowisko neutralne, korzystne dla unionistów, a nie konfederatów. Stało się tak z obawy o negatywne skutki poparcia Południa przez osiadłych na Północy Szkotów i Irlandczyków. Więzy rodzinne migrantów, wpływające na stosunki wewnętrzne w obu państwach, okazały się czynnikiem istotnym dla brytyjskiej polityki zagranicznej. Ostatecznie stało się to korzystne dla USA.

Manifest Destiny (Oczywiste Przeznaczenie). Mit nieuniknionego i uzasadnionego prawa Amerykanów do całości kontynentu sprzyjał w XIX w. budowie mocarstwa. W tym samym czasie państwo brytyjskie podlegało demokratyzacji (wprowadzono nowe prawo wyborcze), co w pewnym stopniu upodabniało wzajemnie te państwa.

Wenezuelski kryzys zadłużeniowy na przełomie XIX i XX w. Stosując doktrynę Monroe, USA stanęły – dodajmy: paradoksalnie – po stronie mocarstw europejskich, wzmacniając swoją pozycję wobec nich, a pośrednio też wobec państw amerykańskich, zgodnie z intencją Monroe.

Wojna USA z Hiszpanią (koniec XIX w.), motywowana przekonaniem USA, że muszą stanąć w obronie uciskanych, przeciwko potędze kolonialnej. Brytyjczycy popierali takie stanowisko, sądząc, że prowadzi to do (1) mocarstwowości USA i automatycznie do (2) ekspansji kolonialnej, wówczas typowej tendencji mocarstw. To ostatnie przewidywanie zupełnie się nie sprawdziło i tylko wyeksponowało brytyjski kolonializm jako dążenie naganne.

Pierwsza wojna światowa. Jej przebieg doprowadził do uzależnienia Zjednoczonego Królestwa od Stanów Zjednoczonych, gdyż bez amerykańskich kredytów, dostaw i żołnierzy wojna potoczyłaby się inaczej. W rezultacie USA zaznaczyły swą obecność w Europie, a Brytyjczycy – czego autorka w zasadzie nie rozważa – musieli za pomocą inwestycji w USA spłacać kredyty. Brytyjskie osłabienie miało zresztą wiele innych aspektów wewnętrznych, w kraju i w koloniach. Nie powiodło się też brytyjskie dążenie do włączenia USA do Ligi Narodów. Autorka mogłaby dodać, że pozostawanie poza Ligą to amerykański ekscepcjonalizm.

Waszyngtońskie traktaty morskie. Ten wątek jest chyba najciekawszy w analizowanej książce. Jest także mało w literaturze obecny. W sytuacji, w której siły brytyjskie równe były wszystkim pozostałym łącznie, traktatowe ograniczenia liczby okrętów i łącznego ich tonażu stworzyły warunki do wyrównania sił.

Druga wojna światowa. Do rozważań autorki (potwierdzających zresztą stan badań) dodałbym i to, że wojna wszechstronnie przyspieszyła

deimperializację Zjednoczonego Królestwa, wzrost jego powiązań z USA i utwierdziła Stany Zjednoczone jako hegemon, który przez następne półwiecze rywalizował z ZSRR, a teraz z Chinami, o przewagę w kształtowaniu światosystemu. Ostateczny kres brytyjskiej hegemonii dokumentują nie tylko znane analizy, ale także relacje dyplomatów. Wystarczy uwzględnić opublikowane transkrypcje rozmów telefonicznych Henry'ego Kissingera podczas wojny bliskowschodniej w 1973 r. i w końcowej fazie wojny w Wietnamie (1975 r.), historię brytyjskich (*humiliating*) starań w 1976 r. o ratowniczą pożyczkę od MFW (co przypominają obecnie zabiegi w UE o przedłużenie brexitu) czy dzienniki brytyjskiego ambasadora Nicholasa Hendersona, żeby utwierdzić się w przekonaniu, że proces deimperializacji Zjednoczonego Królestwa dobiegał końca, a jego wielkomocarstwowy status stanął pod wielkim znakiem zapytania⁷.

Autorka daje politologiczny opis zjawisk i wydarzeń, w większości dość dobrze znanych z literatury. Ten spis pokazuje także, iż proces rozpatrywany jest z amerykańskiego punktu widzenia. Takie podejście wydaje mi się trafne, ponieważ to właśnie USA były mocarstwem awansującym. Do nich należała inicjatywa przejawiająca się zarówno w procesie rozwoju gospodarczego, jak i wzrostu siły militarnej. Polityka brytyjska była zwykle reaktywna, rzadko proaktywna (Falklandy-Malwiny).

Jednak ta wielce pożyteczna lista zaskakuje pominięciami.

1. Największym brakiem jest słabe wyodrębnienie światowego kryzysu gospodarczego lat 1929–1933, który imperium brytyjskie pogrążył finansowo. Zrezygnowano wówczas ze standardu złota, funt szterling słabł na rzecz dolara, choć sytuacja nie była jeszcze tak poważna jak przy zawieraniu porozumienia w Oak Ridge.

2. Brakuje wyraźnego ukazania związku między słabnięciem pozycji angielskich (*sic*) w stosunku do irlandzkich, tzn. z procesem formowania się

⁷ Dwa wiele mówiące przykłady opinii wypowiedzianych w dyskusjach o czymś innym: 1. Sekretarz stanu Henry Kissinger w rozmowie telefonicznej (13 października 1973 r.) z ambasadorem ZSRR w Waszyngtonie Anatolijem Dobryninem, po otrzymaniu od rozmówcy wiadomości, że Moskwa nie życzy sobie australijskiego wniosku w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, apelującego o przerwanie ognia na froncie egipsko-izraelskim: „W tej sytuacji Brytyjczycy mogą próbować stania się mocarstwem światowym”, zob. H. Kissinger, *Crisis. The Anatomy of Two Major Foreign Policy Crises*, Simon and Shuster, 2003, s. 231. 2. Nicholas Henderson odnotowuje opinię istniejącą w brytyjskim MSZ (ok. 1970 r., kiedy był ambasadorem w Warszawie), że Zjednoczone Królestwo zależy finansowo od RFN; zob. N. Henderson, *Mandarin. The Diaries of an Ambassador 1969-1982*, Windenfeld and Nicolson, 1994, s. 21. Tak drastyczna opinia o finansach mogła, wydaje mi się, wynikać z wiedzy, że ówczesny PKB zachodnich Niemiec był od brytyjskiego 2,5-krotnie większy, przy zbliżonej liczbie zatrudnionych.

państwa irlandzkiego w pierwszych dekadach XX w., z późniejszą, ważną, rozjemczą rolą w konflikcie północnoirlandzkim niektórych polityków USA (senatorowie Moynihan i Kennedy) czy amerykańskiego polityka i prawnika George'a J. Mitchella. Należało też zauważyć dostawy broni i pieniędzy dla IRA ze źródeł prywatnych, co miało miejsce przy utrzymujących się i szeroko rozpowszechnionych nastrojach antykolonialnych, nie tylko w środowisku imigrantów irlandzkich i ich potomków. Nastroje te były widoczne nawet w zdecydowanie probrytyjskiej polityce administracji amerykańskiej wobec konfliktu argentyńsko-brytyjskiego o Falklandy-Malwiny (1982 r.)⁸.

3. Nie ma w książce jasnego zaznaczenia wzrostu sił nacjonalistycznych w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie podczas II wojny światowej. Ruchy te przygotowały grunt pod dekolonizację (zadając cios imperium brytyjskiemu, belgijskiemu, francuskiemu i portugalskiemu), a rodziły się m.in. pod wpływem amerykańskich ideałów, w tym wolnościowych. Częścią *Manifest Destiny* stało się złudzenie, że imperializm jest wyłącznie cechą mocarstw europejskich, podobne działania USA były więc określane najwyżej jako ekscepcjonalizm, a lepiej – *global leadership*⁹.

4. Brakuje mi wyraźnego zwrócenia uwagi na fakt, że Zjednoczone Królestwo traciło gospodarczo nie tylko wobec USA (od dawna), lecz i Niemiec – mimo niemieckich klęsk wojennych – a nawet wobec Francji.

5. Chętnie zapoznałbym się z odpowiedzią autorki na kilka pytań: czy brytyjska deimperializacja wzmocniła Zjednoczone Królestwo jako państwo narodowe? Czy stała temu na przeszkodzie jego w zasadzie federalna struktura? Czy proces budowy imperium amerykańskiego otwierał elitę władzy USA na kultury azjatyckie, afrykańskie lub inne? Jakie znaczenie dla bezpiecznego przejścia miało zjawisko wzrostu liczby organizacji międzyrządowych, zwłaszcza bazowanie Zjednoczonego Królestwa na organizacji Commonwealth? Jakie znaczenie miało utworzenie NATO, inicjatywa wszak brytyjska, której urzeczywistnienie rozproszyło nieco wojskową hegemonię USA, tak jak wcześniejsze utworzenie ONZ hegemonię mocarstw umacniało, m.in. przez zapewnienie im uprzywilejowanych miejsc w Radzie Bezpieczeństwa?

⁸ Obszernie dokumentuje to były ambasador brytyjski w Waszyngtonie Henderson, zarówno w swoim wyżej cytowanym dzienniku, jak i w retrospektywnej relacji: *America and the Falklands* w: N. Henderson, *Channels and Tunnels. Reflections on Britain and Abroad*, Weidenfeld and Nicolson, London 1987, s. 83–108.

⁹ O tradycji antyimperialnej i zarazem republikańskiej w USA pisze T. Cha, *Republic or empire: the genealogy of the anti-imperial tradition in US politics*, „International Politics” 2019, t. 56, nr 1, s. 33–48.

6. Ludność Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa oraz ich gospodarki i wielkie połacie kultury są słabo obecne w książce, a właśnie na tych polach nadal zaznacza się zmiana hegemonia. Nawet brexit ma z tym coś wspólnego, o czym wiele dałoby się powiedzieć na gruncie psychologii społecznej. Zaryzykowałbym hipotezę, że wielu członków konserwatywnego angielskiego (sic) establishmentu do dziś nie uwierzyłoby w pełni w żaden upadek (*decline*). Poparcie dla brexitu, występujące w warstwach niższych, nasuwa zaś myśl o koncepcji Gramsciego hegemonii w stosunkach międzygrupowych. Patrząc szerzej, należy się zastanowić, kogo właściwie dotyczy tytułowe bezpieczne przejście? Jakie tożsamości charakteryzują elity władzy w tych dwóch państwach?

7. Może warto byłoby porównać Zjednoczone Królestwo do innego mocarstwa niż USA czy Chiny. Wspominałem o różnicach w tempie wzrostu gospodarczego – brytyjskiego i francuskiego oraz brytyjskiego i niemieckiego. Najciekawsze mogłoby być porównanie do Japonii, którym dysponujemy w postaci monografii Browna¹⁰. Czy nie daje do myślenia fakt, że Anglia musiała najpierw prześcignąć modernizujące się preindustrialnie Niderlandy, a potem budować imperium, będąc przez 120 lat prawie nieprzerwanie w stanie wojny¹¹?

8. Wobec zaostżenia się konfliktu USA–Iran czytelnik będzie poszukiwał – bezskutecznie – szerszego objaśnienia szczególniego przypadku symbiozy hegemonicznej między USA a Zjednoczonym Królestwem. Przeważają Amerykanie, ale to Brytyjczycy utrzymują w państwach arabskich Bliskiego Wschodu (zwłaszcza w rejonie Zatoki Perskiej) pozycję opartą na tradycji mocarstwa usadawiającego kiedyś pierwszych władców (dzisiejsze dynastie), mającego czynne bazy w niektórych portach, drugiego po USA dostawcy uzbrojenia, szkolącego w swych wojskowych akademiach członków panujących rodzin, utrzymującego przy monarchach doradców wojskowych, pielęgnującego relacje instytucji finansowych z korzyścią dla stabilizacji brytyjskiego funta i prywatnych banków itd. W Londynie relacje te umacnia nawet klient arabskiego Harrodsa¹².

¹⁰ K.D. Brown, *Britain and Japan. A comparative economic and social history since 1900*, Manchester University Press, 1998.

¹¹ D. Kynaston, *The Time's Last Sand: A History of the Bank of England, 1694–2013*, Bloomsbury, 2017.

¹² Do rozbudowanej literatury przedmiotu doszły ostatnio dwie książki: J. Barr, *Lords of the Desert: Britain's Struggle with America to Dominate the Middle East*, Simon and Schuster, 2018; D. Wearing, *AngloArabia: Why Gulf Wealth Matters to Britain?*, Polity Press, 2018.

Autorka na zakończenie zastanawia się, jakie nauki z badania procesu zmiany anglosaskiego hegemonu wynikają dla rywalizacji chińsko-amerykańskiej. Trafnie podkreśla brak chińskiej ideologii, która byłaby atrakcyjna dla innych. Nie rozważa zaś ewentualnych skutków brexitu, które mogą doprowadzić do rozpadu Zjednoczonego Królestwa: wstąpienia Szkocji do UE, powstania kondominium angielsko-irlandzkiego w Irlandii Północnej (a w konsekwencji inkorporacji Irlandii Północnej do republiki Irlandii), daleko idącego uzależnienia osamotnionej Anglii (z Walią) od USA. *Special relations* stałyby się wtedy jeszcze bardziej specjalne.

Kori Schake nie zauważa jednej fundamentalnej cechy wyróżniającej brytyjsko-amerykańską zmianę hegemoniczną. Nie była ona zmianą systemową w tym sensie, że kapitalizm pozostawał podstawą ustrojową, a zmieniła się metoda akumulacji kapitału: Brytyjczycy przede wszystkim handlowali (dominująca pozycja w handlu z ludnymi koloniami słabo pobudzała modernizację przemysłu), Amerykanie w USA przede wszystkim rozwijali przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego (potem też usługi) i premiowali innowacyjność.

Mieliśmy do czynienia z *safe passage*: bezpiecznym, choć niepozbawionym komplikacji. Czy tak będzie wyglądać następne przejście, jeśli będzie dotyczyć Stanów Zjednoczonych i Chin? Autorka przyjmuje milcząco założenie, że dotychczasowy wzrost (awans) Chin nie napotka autokratycznego hamulca aktywności społecznej czy nawet demograficznej¹³. Jednak potencjalna zmiana amerykańsko-chińska wymaga uwzględnienia zasadniczego systemowego problemu, nieznanego dotąd w takiej skali, mało znaczącego w przejściu brytyjsko-amerykańskim: do jakiego stopnia o procesie takiego przejścia mogą decydować fundamentalne różnice kulturowe?

Problematykę przejścia warto analizować, starając się czujnie obserwować symptomy przejścia hegemonicznego, które może jest już na horyzoncie. Może być to *dangerous passage* dla wszystkich, może też okazać się *safe*, oby przynajmniej podważyło zasadę *homo homini lupus est* jako działanie ludzi *nasty, brutish and short*. Oby nie doprowadziło do tego, co nazywa się – nadal w języku Hobbesa – *the day of Judgment and Conflagration of the present world*. Brytyjsko-amerykańskie *safe passage* przeistoczyło się w *passage* do specjalnych stosunków między Zjednoczonym Królestwem a Stanami

¹³ R. Stemplowski, *Czy wojna między Chinami i USA jest nieunikniona?* „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2019, nr 1, s. 150–162.

Zjednoczonymi. Czy możliwe jest kolejne tego rodzaju bezpieczne przejście? Czy Kori Schake podzieli się z nami wiedzą o takich problemach?

Powracając do cytowanego na początku zdania otwierającego książkę („Hegemonia to zdolność do stanowienia zasad zaangażowania międzynarodowego i porządku w stosunkach między państwami poprzez egzekwowanie tych zasad”), odnotuję na koniec, że takie pojęcie hegemonii jest oparte na substancji społecznej. Do pomyślenia zaś jest praktyka osadzona bez reszty w dyskursie, w pewnego rodzaju grze, o której piszą Ernesto Laclau, Chantal Mouffe i inni filozofowie¹⁴. Gdyby udało się takie podejście zastosować do analizy stosunków międzynarodowych, to rozważania o hegemonii polegałyby na analizowaniu polityki – i tylko polityki. Autorka analizuje coś więcej, zaś jej książka stanowi bardzo pożyteczny wkład w politologiczne badania nad hegemonią najszerszej pojmowaną, zwłaszcza w naszych czasach.

Kori Schake nie wykracza – podobnie jak inni zajmujący się tą tematyką – poza aksjomat, że hegemonia istnieć musi i to koniecznie jednomocarstwowa. Z kolei mnie się od dawna wydaje, choć jestem *minority of one*, że czeka nas jeszcze tandem łagodnie hegemoniczny: UE–USA¹⁵. Myślę, że można sobie wyobrazić świat bardziej demokratyczny, zorientowany na tego właśnie spolegliwego hegemonia nowego typu. Powinien on kooperować z Rosją, a także z Chinami, Indiami, Japonią, Kanadą, Australią... trzymać wspólnie na uwięzi arsenał nuklearny i redukować go, zdecydowanie powstrzymywać zagrożenie klimatyczne, współdziałać w zakresie panowania nad społecznym procesem rozwijania i wdrażania sztucznej inteligencji i ekspansji w kosmosie. Generalnie – sprzyjać zrównoważonemu rozwojowi wszystkich państw, także peryferyjnych, oby coraz bardziej autonomicznych.

¹⁴ P. Sawczyński, *Polityczność podmiotu. Spór o podmiotowość polityczną w świetle zwrotu językowego*, Universitas, 2016, zwł. s. 74–75.

¹⁵ R. Stemplowski, *Towards the EU–US Hegemonic Tandem?*, w: L.S. Graham, R. Stemplowski (red.), *The EU–US Cooperation*, Transatlantic Dialogue Third Conference, PISM, 2003, s. 97–104, http://stemplowski.pl/images/bibliografiapdf/Hegemonic_Tandem_201901231228512.pdf. Daleko idące stanowisko zajął C. Escudé, *Principios de Realismo Periférico. Una teoría argentina y su vigencia ante el ascenso de China*, Lumiere, 2012; który odrzuca koncepcje „marginesu manewru” i „wolności wyboru” czy „swobody działania”, na rzecz koncepcji autonomii pojmowanej w kategoriach „kosztu konfrontacji” oraz „strat i zysków”, twierdząc, że nie należy naśladować Jelcyna jako twórcy multimilionerów, lecz Deng Xiaopinga jako twórcy rozwoju kraju (s. 117). Mamy tu do czynienia ze świadectwem oddziaływania modelu chińskiego na kraje znajdujące się w położeniu całkowicie odmiennym. Oddziaływanie to nie sprowadza się zatem do problematyki hegemonia.